

otwartej szkole złodziejstwa, dzisiaj wśród swobody, szczęścia malującego się na twarzach, wśród zabawy dni całe spędzają w ochronie, zamknięte dla występku i złości. Wątpimy, by władze chciały robić inną próbę, bo i te już były, ale żadna inna się nie udała. Najsmutniejszą była próba Koppela, exzyla. Mówiąc o ochronie, która kwitnie, nie mogę pominąć milczeniem s. p. ks. dziekana Turkowskiego, nieśmiertelnej, mogę powiedzieć, pamięci dla Bydgoszczy. Otóż dowiaduję się z wielką pościągą serca, że parafianie i przyjaciele nieboszczyka niezadługo uwiecznią jego pamięć tablicą pamiątkową, która ma być wmurowana w ścianie kościoła po nad jego grobem. I umarły ma przypominać parafianom bydgoskim, że religia, to nie igraszka, a praca, podjęta dla wiary z zaparciem się siebie i zupełnym poświęceniem siebie, mocniejsza nad spiz na ziemi stawia pomnik.

Duch religijny i tu nie uspioł, a ofiarności parafian wyrównuje ofiarności katolików nadreńskich. Książd wikaryusz Erdner, niemiecki kaznodzieja w kościele pojezuickim, stracił całą swoją pensję wskutek prawa, zwanego tak trafnie „Brod-korbesetz.“ Dodać trzeba, że ks. Erdner nie ma już oddać usługi niemieckiej oczywiście jako kapelan wojskowy, że ozdoby jest krzyżem żelaznym, a i po ukończeniu już wojnie jeszcze lat kilka musiał mieszkać we Francji z wojskiem okupacyjnym. Mimo tego wszystkiego pensji nie odbiera. Za to wynagradzają go parafianie. Nie ma kolekt, składek, ale każdy do domu dar przynosi. Ze łzami w oczach opowiadał zacy ten kapłan, jak dwie dziewczyny przyszły go prosić, by odebrał od każdej po 3 tal. jako wsparcie przeznaczone na jeden kwartał. — Wikaryusz drugi także coś stracił, ale to mało. Czy zaś ks. proboszcz utracił swój zwykły dodatek, który z rejencyi pobierał, do-wiedzieć się nie mogłem. Pokryte to wielką tajemnicą. Słyszę przecie, że się wybiera deputacya z parafian, aby się dowiedzieć coś pewnego i pokrzyć możliwą stratę i hołd oddać, jaki się publicznie oddaje, księdzu Erdnerowi.

Co do oborów do doroz kościelnych, krzamy się tu na dobre, a czujności, jak widzę, wielkiej potrzeba, aby się kwas przypadkowo nie wnie-szał. Sądząc po energii wybitnej tu głowy, która nie zasypia, najlepsze na przyszłość żywimy nadzieje.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Etatowy królewski budowniczy kolei żelaznej przy administracji górnośląskiej kolei Kraków w Starogardzie w Pomeranii przeniesiony został w tymże charakterze do Poznania.

*** Dnia 31 z. m.** odbyło się na małej sali w domu p. Scherzera, pod przewodnictwem kupca p. Fischera, jeneralne zebranie kupców celem wybrania zarządu. Wybrano przewodniczącym kupca p. W. F. Meyera, zastępcą jego p. N. Leitgeba, sekretarzem kupca p. Fischera, zastępcą jego p. Blumenthala, rendantem kupca p. Kirstena, zastępcą jego p. Cichowicza. Wybrano następnie komisya towarową, złożoną z pp. Kruga, M. Reicha i Auerbacha, a mającą się zająć zakupem towarów en gros. Zastanawiano się dalej nad postawieniem na tutejszym dworcu centralnym osobiej szopy, na skład nafty przeznaczonej, i wybrano komisya, mającą się porozumieć w tej mierze z zarządem kolei górnośląskiej i dyrektoryum policyi. Dotychczas składali kupcy tutejsi znaczniej-sze ładunki nafty na placu, należącym do kupca p. Feckerta, w pobliżu starego dworca. Dalej postanowiono zanieść prośbę do tutejszego dyrektoryum policyi, aby nadal nie pozwalano sprzedawać po rynkach artykułów, wchodzących właściwie w skład towarów kolonialnych. Nakoniec zgodzili się zgromadzeni, aby od 1 października nie jak dotychczas o 10, lecz o 9 wieczorem zamykać składy, z wyjątkiem wieczorów przed większymi świętami, w których potrzeby kupujących są większe.

*** Z Ostrowa** donoszą do Pos. Ztg., że na prze-strzeni pomiędzy Niedźwiedziem a Biganinem budowa kolei Kluczborsko-Poznańskiej prawie już ukończona i że 40 wagonami bezustannie wożą żwir, potrzebny do ostatecznego wykończenia kolei. Również i dworce kolejowe w Antoninie, Przygodzicach, Ostrowie i Biganinie z wyjątkiem robót garnerskich i szklarskich, już ukończone, tak że prawdopodobnie od 1 października kolej oddana będzie do publicznego użytku.

*** W Sobótce,** powiecie pleszewskim odbyła się pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Gembitzkiego ze Szklndli trzecia tegoroczna konferencya nauczycielska, na którą się zebrało 6 katolickich, 1 ewangelicki i 1 za-

miejscowy nauczyciel jako gość. Kantor Krause z Sobótki miał z dziećmi lekcya o „Barbarossie“ Rückerta, a po ukończeniu nad nią debacie wygłosił tenże kantor pompatyczny mowę o uroczystości sedadskiej. Królewski fizyk powiatowy dr. Meinhof zwraca uwagę na trujący grzyb, który się w okolicy Pleszewa w tym roku nader często widzieć daje, a który podobnym jest bardzo do t. z. „kurek“ (bedka żółta, podobna do rydza) i do rydzwów. Pomiędzy ludnością wiejską, w południowej części powiatu grasuje od pewnego czasu biegunka, w skutek której już wiele ludzi umrzeć miało.

*** Trychyn** znalazł urzędowy rewizor mięsa w Chelmie. Większa część wieprza trychinowego była już rozprzedana, wszelako powiodło się policyi wydobyć mięso od konsumentów jeszcze przed użyciem. (Gaz. Tor.)

*** W Bystawku** był zeszedł niedzieli odpust u. O. O. Reformatów, poganalny, może na długi czas ostatni w tym klasztorze. Ludu też było wiele, bardzo wiele, jak tego nie pamięta Bystawek. Już 1 bm. mieli Ojcowie opuścić klasztor, jak to w kazaniach poganalnych w polskim i niemieckim języku zapowiedzieli. Do widzenia! (Gaz. Tor.)

*** Pod Kwidzynie** w Fischau (?) książd katolicki został tknięty paralizem na ambonie podczas kazania i umarł na miejscu. Stało się to ostatniej niedzieli. (Gaz. Tor.)

*** Alborga,** miasteczko w Starych Prusach, które w okropny sposób zniszczył pożar, jak o tym swego czasu donosiliśmy, poniosło stratę ogromną; wartość niezabezpieczonych przedmiotów, które zgorzały, liczą na 100,000 tal. Pożar wybuchł podobno przez podpalenie, którego się dopuścić miała niezamężna Augustyna Klung, ścigana teraz listami gończemi.

*** W Sochaczewie** spalili się jak donosi Kuryer Warszawski 6 zabudowań mieszkalnych. Ogień wybuchnął w nocy o godzinie 11 i tylko energii straży ogniowej i poświęceniu mieszkańców zawdzięczyć należy, że Sochaczew nie doznał losu Putuska.

*** Pan Mieczkowski,** znany fotograf warszawski, zamierza wydać album fotografii wszystkich ministrów sprawliwosci i dyrektorów głównych Królestwa Polskiego poczynawszy od r. 1803.

*** Gazeta Kielecka** donosi: Dnia 20 sierpnia r. b., o godzinie 6 zrana, dało się spostrzedz w naszym mieście bardzo rzadkie zjawisko: „błyskawica w kształcie kuli ognistej“ wielkości księżycy, która posuwała się zwolna w kierunku z południa-zachodu ku północno-wschodowi, wydając blask fosforyczny. Zjawisko trwało około 5 minut. Dachy i sąsiednie zabudowania, odbijały światło czerwono-jaskrawej barwy; niektórzy sądzili, że to jest luna od pożaru.

*** Polacy w Antwerpii.** Gazeta handlowa donosi, że z pomiędzy 14 uczniów, którzy ukończyli wyższą szkołę handlową w Antwerpii, szczególniej odznaczyli się pp. Ludwik Poznanski z Warszawy, Leon Grabski ze Stólnik i Józef Karnicki z Warszawy.

*** Słub.** Panna Wanda Kleczkowska, znana w świecie muzycznym pod nazwiskiem Bogdani, po-została dnia 27 sierpnia za hr. Karola van der Meere z Belgii.

*** Nekrologia.** We Lwowie umarł dnia 31 sierpnia kapitan Habdank Czarkowski żołnierz z r. 1831, licząc lat 64.

*** Kalendarz.** Jutro, w sobotę, dnia 4 września św. Rozalii. Wschód słońca o godzinie 5 minut 16; zachód o godz. 6 minut 41. Długość dnia 13 godzin 37 minut.

*** Wydadki historyczne.** Dnia 4 września 1606 konfederacya w Wislicy przeciw rokoszonom. — 1621 bitwa pod Chocimem. — 1657 Jan Kazimierz wraca do Krakowa. — 1818 car Aleksander gwałci konstytucyę w Kongresówce.

*** Z Wiclenia** od ks. proboszcza Arendta odbieramy z prośbą o zamieszczenie pismo następujące: Dwukrotna, w Kuryerze zamieszczona korespondencya z Wiclenia opisująca nie zbyt pocieszające położenie uczniów katolickich zakładu naukowego pana dyrektora dr. Behem-Schwarzbacha spowodowała pana dyr. w Nr. 197 Kuryera rzekomo do „wyjaśnienia“ sprawy tej. Niczego atoli nie wyjaśniając dotyka mojej osoby zarzutu, jakoby miał obowiązek uchylać niedogodności braku nauczyciela religii a nie umiałem się do tego przyczynić.

Zmusza mnie to do następującej odpowiedzi: Pomijam fakt bezpłatnego przemienne czasowego udzielania lekcji religii uczniom zakładu pana dyr. Schwarzbach, który przez pana dyr. uznany, nie potrzebował „wyjaśnienia.“ Kiedy p. dyr. X. P. zwałniał z posady nauczycielskiej, czy jako wytrawny pedagog nie wiedział, że tym krokiem swemu zakładowi względem uczni katolickich niedogodności sprawi? Uczynił to jednak na swoją rękę, sam też jako dyrektor zakładu odpowiedzialności na siebie ściga; jego też jedynie obowiązkiem niedogodności przezeń wywołane uchylać; żądać tego od kogo innego zaliczyć tylko można do pretensyi pedagogicznych kulturkampfu; końcowe zatem wyrażenie się p. dyr. że nie umiał się przyczynić do uchylecia niedogodności, raczy p. dyr. wyłączyć do siebie zastosować. Nadto dodać muszę, że powod uwolnienia X. P. z obowiązków nauczyciela bynajmniej nie zgadza się z prawdą. Pan dyr. bowiem zażądał od X. P. piśmiennej deklaracyi, iż nie będzie sprawował żadnych funkcji duchownych, a że temu ze strony X. P. zadosyć nie uczyniono, zwolnił go. Na to oświadczam, że X. P. w moim kościele po złożeniu swęj deklaracyi, nie sprawował żadnych funkcji; było więc nietylko

małą rzeczą ale i obowiązkiem dla pana dyr. zanim się z uwolnieniem X. P. pokwapil, sprawdzić swoje domysły, a nie podawać ich na pokrycie zakulisowych zajęć. Uwolnili się pan dyr. w swoim „wyjaśnieniu“ od wylewania żłnu nad trudnym swem położeniem i nie miały powodu, odplacać się hojną swą wdzięcznością owemu korespondentowi za podanie środków do uchylecia niedogodności.

Co się tyczy złościwej wycieczki przeciw osobie mojej w usuwaniu trudności, jakie położenie memu na przeszkodzie stały, pozostawiam panu Schwarzbachowi, ażali to jest zgodnem z stanowiskiem dyrektora kierującego wychowaniem młodzieży, da dogodzenia swojemu żalowi, błędne zarzuty wyszukiwać i głosić.

Ks. Arendt.
Do powyższego pisma dodajemy, że dalszych w tej sprawie objaśnień, uważając ją za zupełnie wyjaśnioną, przyjmować więcej nie będziemy.

Wiadomości polityczne.

*** Berlin,** 2 września. [Prov. Cor-respondenz] o stagnacyi handlowej i przemysłowej w Niemczech. — Bani-cyca Biskupa Padernborskiego. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Wspomniany przez nas wczoraj artykuł Prov. Corresp., w którym rząd wypowiada swoje za-patrywania na przyczyny dzisiejszego zastoju na polu przemysłowym i rozlicznych klęsk finanso-wych, oraz daje wskazówki, jakby uwolnić kraj od tak niebezpiecznej choroby, brzmi jak następuje:

Roczne sprawozdania zarządów handlowych przedstawiają nie bardzo pocieszający obraz położenia przemy-słowego. Ze wszystkich stron podnoszą się skargi, że po naprężeniu w wysokim stopniu ducha przedsiębiorczego nastąpił w handlu roku zeszłego upadek, którego skutki dzisiaj jeszcze dają się we znaki. Miejsce przesadzonych nadziei i bezprzekładnego obrotu pieniężnego zajęła nieufność i niechęć do robienia interesów, co nie tylko na giełdzie i w wielkim handlu, ale we wszystkich gałęziach przemysłu i gospodarstwa krajowego dotkliwie się od-zwywa...

Zastanawiając się nad przyczynami tego smutnego objawu zgadzają się wszyscy kompetentni znawcy, że obecny zastój w życiu przemysłowym, jest naturalnym, nienukionym wynikiem zaślepienia, które wniosła spekulacya w latach 1871 i 1872 do wszystkich gałęzi pre-mysłu. Stosunki te opisuje bardzo trafnie sprawozdanie kupców berlińskich w następujący sposób:

„Przewidywania, że handel i przemysł po wojnie francuskiej w Niemczech nowej doznają podniety do nad-zwyczajnego rozwoju, były bardzo uzasadnione. Niepe-wność polityczna, która zwykle przynębia stosunki hand-lowie, rozwała się, gdyż pokój na długie lata został za-pewniony. Można więc było rzucić się do nowych przed-sięwzięć, a dawniejsze rozszerzyć. Również i potrzeby się wzmożyły, gdyż naród, widząc się nagle bogaty, nie potrzebował zbyt trwożliwie swęj konsumpcyi ograniczać. Kredyt tak był ułatwiony, jak nigdy. Wielki i w wielu korzystnych przedsięwzięciach wypróbowany środek asso-cyacyi kapitałów dawał popęd do olbrzymich przedsię-wzięć na polu przemysłowym. Nestety był to wielki bład. Ten rozwój wielki przedsiębiorstw i iluzye przywiązane do napływu miliardów, sprawdziły nienukioną reakcyę, która się też dokonała w r. 1874. Światne nadzieje, jakie otaczały niezliczone nowe i powiększone przedsięwzięcia zaledwie w małej części ziszczyć się mogły. Po nadmier-nem zaufaniu, z jakim w latach 1871 i 1872 a nawet w pierwszych miesiącach 1873 przystępowano do nabywania gruntów, budowli, przedsięwzięć górniczych, kolei żelaz-nych, zakładów fabrycznych wszelkiego rodzaju, nastąpił na pierwszy znak, że się kończy ogólna tendencya hossa-wania, równie epidemicznie brak zaufania. To niezauwazne przybrało największe rozmiary w r. 1874, a wzmagalo się wciąż w skutek upadku rozlicznych stowarzyszeń akcyj-nych. Po przesadzonych pojęciach, panujących w latach zeszłych o niezmiernych bogactwach, nastąpił żal za roz-trwonionemi kapitałami a w części niesprawliwiona niczem małoduszność.“

Podobne zapatrywania się mają co za sobą, lecz wątpić trzeba, czy we wszystkich prawdziwe ocenienie odpowiedzialności i winy przedstawiają. Jasne to, że wpływ wyplaconych w krótkim czasie przez Francya mi-liardów musiał być ogromny na wszystkie gałęzi gospodarstwa a głównie na czynną w handlu i przemyśle spekulacyę; łatwe to do zrozumienia, że niezwy-czajny napływ pieniędzy nie tylko giełde, banki i handel rozgorączkowały, lecz także i inne rodzaje przemysłu, zwłaszcza przedsięwzięcia budowlowe do niesłychanej roz-budziły czynności; a nawet nie może to uderzyć, że te nadzwyczajne stosunki we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych dodawały bodzca do nowych pomysłów, przy których nie zwracano wcale uwagi na przepisy i obra-chunki rozsądnego gospodarstwa. Lecz w tym napływie pieniędzy nie leży najgłówniejsza przyczyna wsz;stkiego złego, owsem szukać jej trzeba w owem straszliwym na-dziuciu pomysłnych stosunków finansowych, które ostró-żnie wyszukane, mogły być źródłem dobrobytu dla wszyst-kich warstw ludności. Na potępienie bezwarunkowe ze stanowiska obyczajowego i gospodarczego zasługuje to, że duch przedsiębiorczy w wykonywaniu swych wygó-ro-wanych planów, stracił zupełnie z oczu sumę rozporzą-dzalnych środków i zdolność produkcyjną; że spekulacya nie tylko nie zważała na granice prawdopodobieństwa i mo-

żliwości, lecz że ludząc siebie samą, iudsiła umyślnie i z obrachowaniem innych, że szal gry, a z nią dążność zbo-gacenia się bez pracy i na koszt innych, ogarnął nietylko wszystkie klasy świata handlowego ale i wielką część lu-dności wciągnął w ten wir, że jednym słowem wystąpił na jaw wszystkie obrzydliwe plody niesumiennej i nieroz-umnego żądzy zysku, dla czego czas, otwierający wszyst-kie źródła ogólnego dobrobytu, nazwano słusznie peryo-dem szwindlu.

Trafnie nazywają starsi stanu kupieckiego obecny zastój pokutą za grzechy minionych lat. Twierdzą jed-nak, że na giełde całej odpowiedzialności składać nie można, gdyż ona jest tylko pośredniczką handlu.

W rzeczy samej byłoby niesprawliwością zwalać na giełde całą winę zaślepienia i oszukaństwa, ale zupeł-nie rozgrzeszać ją od winy twierdzeniem, że ona jest pośredniczką handlu i przypisywać wszystkich niebezpieczeń-stw ogólnym a zmienionym stosunkom nie można.

Właściwem przeznaczeniem giełdy jest bezwątpie-nia pośredniczenie w handlu, ale na tym nie koniec. Na giełdzie spotykają się wszystkie żywioły, które w swęj znajomości interesów i sile finansowej posiadają środki do korzystnego rozbudzania i krzewienia ducha przedsię-biorczego. Ujmowanoby znaczenia berlińskiej giełdzie, gdyby jej nie przyznano tego, że się wniosła do twór-czej potęgi pierwszego rządu na polu gospodarstwa kra-jowego i wielokrotnie przyczyniła się do podniesienia ogólnego dobrobytu. Z drugiej strony wywierała ona niejednokrotnie zgubny wpływ i jest to właściwością giełdy, że rodzi pokusy do lekkomyślnęj gry. Widoczna to dla każdego, że ten rozgałęziony szwindel ma główne swe ognisko w giełdzie, i że jej grzechy nie dadzą się wytłómaczyć ogólnemi zmienionemi stosunkami, lecz są skutkiem owęj zgubnej skłonności do szalonych spekulacyi.

Zdanie to stwierdza doświadczenie; podobne smut-ne objawy zachodzący często już dawnie, a przed kilku laty w strasliwy sposób na giełdzie wiedeńskiej, chociaż tam miliardy żadnej nie odgrywały roli. Przypomnieć także należy, że na giełdzie berlińskiej na długi czas przed napływem złota z Francyi popadano w szal gry dyferencyjnej i puszczano w obieg wielką liczbę niepe-wnych, prawie żadnej nie mających wartości papierów, aby łatwowierność niedoświadczonego ludu wyszukać. Jeżeli dozwolonych i nie dozwolonych sztuczek grynder-stwa dopuszczano się w sposób bezwstydnny, jeżeli spekulacya bezustannie nad tem pracowała, aby dzieła prywatnej przemiany w przedsiębiorstwa akcyjne i co chwila tworzyć nowe towarzystwa akcyjne, nie aby zadośćuczynić rzeczywistym potrzebom, lecz aby nowe papiery dla zysku rozrzucić pomiędzy publiczność, to zwalanie winy na miliardy jest nieluzne. Ostatecznie charakter giełdowych interesów tem się odznacza, że się przeważnie tak przed jak po miliardowym peryodzie zaj-mowały papierami zagranicznemi, któr- pociągają umysły najwięcej niepewności swęj wartości i połączone z tem znaczną zmianą swych cen.

Żąd to wyrobiła się powszechna opinia, że speku-lacya giełdowa główną jest sprawczynią wszystkich klęsk, jakie spadły na cały obrot handlowy.

Nadzór władz rządowych, moc praw nie wystarcza, aby zapobiedz tym klęskom, lecz im wolniejsze drogi utworawo prawodawstwo nowsze dla handlu i przemysłu, tem cięższa odpowiedzialność spoczywa na barkach tych klas, które z powołania zajmują się niemi. Zadaniem więc jest zdrowych i rozumnych żywiołów giełdowego świata, aby przykładem i upominaiem powściągały lekko-myślność, a moralnym swym wpływem ducha przedsię-biorstwa na właściwe prowadziły tory. Tymczasem aż do ostatniej chwili takiego zbawianego działania na giełdzie nie widać. Starsi kupieckiego stanu w Berlinie spodziewają się, że pracowitość i oszczędność mogą być środkami zaradczym do te smutne stosunki handlowe. Przynajmniej mu słuszność, my jednak z naszej strony zalecamy umiarkowanie i ostrożność na polu spekulacyi, widząc w nich wielki środek do przywrócenia zdrowych stosunków w krajowem gospodarstwie.

Ciekawa to rzecz, w jaki sposób motywuje rząd surowe swoje rozporządzenie, dotyczące banic-ny z całego obszaru ziem pruskich i niemieckich ks. Biskupa padernborskiego, dla tego zamieszczyamy poniżej to, co w tej sprawie pisze Prov. Corresp.:

Były Biskup padernborski, dr. Konrad Martin, który prawomocnym wyrokiem królewskiego trybunału dla spraw kościelnych dn. 5 stycznia r. b. z urzędu zło-żony został, przedsiębrał kilkakrotnie czynności, które świadczyły, że rościł sobie prawo do odebranego mu urzędu i wykonywał obowiązki tegoż urzędu, chociaż rozporządzenie rejencyi w Minden przenaazyło mu na miejsce pobytu miasto Wesel. Wbrew temu rozporządze-niu opuścił dr. Martin 4 sierpnia wskazane mu miejsce zamieszkania bez pozwolenia władz. Prawem związkow-ym z 4 maja 1874 została władzom policyjnym krajow-ym udził oną moc zakazywania lub wskazywania du-chownym, pozbawionym urzędu wyrokiem sądowym, a mimo to roszczącym sobie prawo do odebranego im urzędu, pobytu na pewnych miejscach, lecz także posta-nowiono, aby duchowny, gdyby przywłaszczal sobie urząd albo dopuszczał się wykonywania jego obowiązków, albo działał wbrew rozkazom władzy policyjnej, utracił prawo obywatelstwa i z krajów związkowych był wygnany. Na mocy tych przepisów prawnych został były Biskup pa-dernborski rozporządzeniem odfosnego ministra pozbaw-ony praw obywatelstwa pruskiego. Podług postano-wień wspomnionego prawa tracą osoby, które w jednym z państw związkowych utraciły prawo obywatelstwa,

zapiął spieszenie torbę a oni weszli do izby.
— Żelajem zdrastował! Jak się panom spało? rzekł starszyna.

— Dziękujemy, odpowiedziałem, nie źle. Przytęm isprawnik zrobił nam przyjemną niespodziankę; obawiając się, żeby się nam nie zdarzył jaki wypadek, szczególniejadąc przez lasy, przysłał nam dla eskorty dwóch policyantów.

— Wiemy, rzekł pisarz, są teraz w karczmie i piją. Ale przyjechalismy tu z prośbą, abyście panowie raczyli zaszczyścić mnie swemi odwiedzi-nami. Czém chata bogata, tém rada; żona moja, licząc na to, że nie odmówicie, krząta się od pół-nocy około pieca.

— Z największą chęcią, a o której godzinie? zapytałam.

— Teraz już po dziesiątej, zatem za pół go-dziny; o jedenastej śniadanie będzie gotowe.

— Bardzo dobrze, stawimy się punktualnie; ale zaraz po śniadaniu będziemy musieli wracać do Solwyczegołdka.

— Jak panowie będą chcieli, rzekł starszyna, powiem żeby konie były gotowe.

Oba odjechali; my też zaczęliśmy się przygo-towywać do odjazdu. Nie wiedzieliśmy wprawdzie, jak nam się powiedzie, w każdym razie trzeba było być w pogotowiu.

w głowie, bo często zaglądali do gąsiorka z wódka, dał się słyszeć jakiś hałas na dworze; jeden ze starostów wyszedł, aby się przekonać, co to ta-kiego, po chwili powrócił, oznajmiając, że chłopci przyprowadzili z karczmy naszych dwóch poli-cyantów, którzy upiwszy się, zaczęli burdy wypra-wiać. Starszyna kazał ich zaprowadzić do kancela-ryi; niebawem wszyscy tam poszli dowiedzieć się, co się dzieje. Stali Jakowlew i Prełoski oto-czeni może dwudziestu chłopami, którzy ich za ręce trzymali; byli oni zupełnie pijani, nie tak jed-nak, żeby już nie wiedzieć o bożym świecie.

— Czo słuczyło (co się stało?) zapytał starszyna chłopów. — Co oni zrobili?

— Chcieli nas bić, nawet Wańce sukmanę rozdarli, zawołało razem kilku włościan.

— To nie dobrze tak, rzekł do obwinionych starszyna, przystępując ku nim. — Wy jesteście z miasta, powinniście dawać dobry przykład.

— Ty mat' twoju... zawołał Jakowlew, ty taki szelma chłop jak i oni wszyscy.

— Nie klinij, nie wyzywaj, rzekł jeszcze spo-kojnie starszyna, czy nie wiesz, że ja tu jestem starszyna?

— Sukin ty syn, a nie starszyna, a cóż ty sobie myślisz, że my się bojemy starszyny? wołał Prełoski.

Podczas tego sporu my staliśmy obok pisa-rza, a Wysoki szepnął mu do ucha:

— Powiniście spisać protokół, że ci dwaj pijacy obrazili starszynę, i to jeszcze w kancela-ryi, przed obrazem Najjaśniejszego Pana, i kazał ich zamknąć do kozy.

— W samej rzeczy, rzekł pisarz. Czy i pan

tego zdania? dodał, obracając się do mnie.

— Bezwątpienia.
— Bądźcie cicho, rzekł pisarz zbliżając się do policyantów, bo każę was związać i do kozy wpakuje.

— Co ty? psia duszo! wołał Jakowlew.

— Spiszemy protokół, zrobimy pigrowor (postanowienie), rzekł pisarz do starszyny.

— Bardzo dobrze, odpowiedział.

W pięć minut protokół był spisany podług wszelkich form, a za obelgi miotane przeciwko starszynie i pisarzowi, sąd gminny skazywał win-nych na 24 godzin aresztu. Wszyscy członkowie się zaraz podpisałi, ponieważ byli obecni, wyrok zaciągnięto do księgi, chłopci poprowadzili w tryum-fie Jakowlewa i Prełoskiego do kozy, która tuż obok kancelaryi się znajdowała. Cała ta sprawa, dzięki energicznemu postępowaniu pisarza, nie trwała i kwadransa.

Powróciliśmy do przerwanego śniadania, ale nie wiedząc, co nastąpi, pragnęliśmy jak najprę-dziej wjechać. To też koło pierwszej poźnialim-śmy gospodarza, starszynie i innych, aby wrócić do domu Girkonta, gdzie miały zająć po nas konie; wszyscy żegnali nas z wielkim szacunkiem, prosząc, abyśmy jeszcze kiedy Bereznowłack od-wiedzili, co przyrzekliśmy uczynić. Pisarz, star-szyna, starostowie i ich pisarze odprowadzili nas do domu, aby być jak na dżdżęj z nami. Nie długośmy czekali, wnet zajęchały ogromne sanie, zaprzężone w ośm koni, jeden przed drugim, a na każdym siedział foryś.

— A to co takiego! zawołałem wyglądając oknem.

— Pozwólcie nam, żebyśmy was odwiezli z należnym poszanowaniem, rzekł kłaniając się starszyna. Chłopi ze swojej ochoty sprzegli tyle koni. Was to nic nie będzie kosztować.

Nie było czasu na ceremonie, to też jeszcze raz się pożegnawszy i podziękowawszy za przyję-cie jakiegoś doznali, zabieraliśmy się do odjazdu.

— To i ja pojedę, rzekł Girkont.

— Z największą chęcią, siadajmy.

Przed domem stała gromada chłopstwa; gdy-śmy wyszli, przywitali nas okrzykami „hura!“ skłoniliśmy się im i siedli w sanki. Torbę Jako-wlewa z kajdanami wzięliśmy z sobą.

Wysoki zawołał na jemszczyków „paszoł“ i jak wiatr ruszyliśmy z gościnnego Bereznowłacka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zajmując pracę swoją o Andrzeju Po-niatowskim, którą przedrukowaliśmy w pi-simie naszym, kończy hr. Maurycy Dziedu-szycki wyrazami:

„Józef (syn podskarbiego Stanisława) był do roku 1860 postem toskańskim w Paryżu, następnie senatorem francuskim. Zmarł w Londynie r. 1873 o ile wiem bezdzietnie.“

Stanowny autor popełnił tu omyłkę. Józef Poniatowski, były senator, został syna Stani-sława, za którego staraniem drukuje się teraz w Paryżu korespondencya króla Stanisława Augu-sta z panią Geoffrin.

toż prawo także w każdym innym państwie należącym do związku i nie mogą w żadnym z tych państw pozyskać go na nowo, jak tylko za pozwoleniem rady związkowej.

Wczoraj o godzinie 11 przed południem podjęła komisja prawnicza parlamentu na nowo swe prace. Brakło tylko kilku członków. Reprezentanci rady związkowej, przeznaczeni do udziału w tych obradach, stawili się bez wyjątku. Narady trwać będą odąd bez przerwy aż do otwarcia Izby, aby przynajmniej pierwsze czytanie praw w tym czasie ukończyć można, gdyż z rozpoczęciem sesji kończą się mandaty komisji. Wybór nowych członków prawdopodobnie nie nastąpi, a dawna komisja będzie miała zadanie w czasie trwania sesji i później dokonać tej pracy.

Organ urzędowy ministerstwa Prov. C. o. r. podniósł nareszcie głos w sprawie nieszczęśliwych wypadków w wojsku podczas manewrów i marszów, uspakajając kraj, że w tej sprawie dzieje się ze strony władz wszystko, co tylko w ich mocy, aby zapobiegać podobnym w przyszłości wydarzeniom, a wyosrodkować winnych, jeżeli się stały nieszczęścia z czyjejkolwiek winy.

Od czasu wydania prawa z 17 maja 1873 roku, dotyczącego wykształcenia i ustanawiania duchownych, doznało zapisywanie w księgach metrycznych w niektórych parafiach aż do 1 października z. r. pewnej przerwy dla tego, że duchowni nie byli postanowieni na urządzenie w zgodzie z prawem. Podjęte czynności przez podobnych duchownych nie są ważne wobec prawa, dla tego też wystawione przez nie świadectwa, metryki, żadnej nie mają publicznej wiary. Z tego powodu otrzymali urzędnicy stanu cywilnego polecenie, aby w parafiach takich, gdzie proboszcz jest przeciw prawom majowym ustanowiony, zapisali wszystkie przypadki urodzenia i śmierci, wydarzone w czasie nieprawnego zarządu parafian w księgach cywilnych. W skutek tego wezwani zostali wszyscy, co mają obowiązek donosić o takich przypadkach, aby natychmiast odnośnych urzędników cywilnych o nich uwiadomili pod zagrożeniem kary, przepisanej prawem z 9 marca 1874.

Na posiedzeniu dzisiejszym gospodarczego kongresu w Monachium, przyjęto nieznaczna większość wniosoną przez Dr. Rentsch i Dr. Hirth rezolucją, w której poleca się usilnie zaprowadzenie podatku dochodowego w przypuszczeniu, że nie stanowi jedynego podatku. Wniosek Dr. Hirth o zaprowadzenie podatku dochodowego dla cesarstwa został odrzucony.

Następca tronu przybył wczoraj do Augsburga, gdzie go najwyższe osobistości wojskowe, między nimi komendant 1 bawarskiego korpusu generał v. der Tann uroczystie witali. Miasto Augsburg urządziło na jego przyjęcie illuminację i serenadę.

Powitanie gości i uczestników, przybyłych do Fryburga na zebranie generalne katolickich stowarzyszeń niemieckich, odbyło się 31 sierpnia wieczorem w domu katolickich stowarzyszeń. Naprzód przemawiał prezes kasyna fryburgskiego, hr. Max v. Hagenek, po nim kanonik Weickum z Fryburga, który odczytał przytęm wielką liczbę listów, adresów i telegramów, zwłaszcza z najznaczniejszych miast Włoszech i Austrii, jak Neapol, Terranuova, Mediolan, Grac i t. d. Przemawiali jeszcze biskup Lotar, kanonik Haffner z Moguncji, kupiec Fuks z Kolonii, ks. Westermayer z Monachium, dr. Schröder z Magdeburga, dr. v. Buss z Fryburga, hr. v. Bissingen z Wyrtenbergii. Mowa ks. Biskupa Lotara, odsuwająca skromnie pochwały oddawane episkopatowi od swojej osoby, a wynosząca zasługi ks. Biskupa Kettelera i wspominająca wreszcie bohaterstwo Ojca św., z wielkim przedziałem była zapalem. Ks. Haffner z Moguncji przedstawiał w swęj mowie historią zgrupowań generalnych katolickich, streszczającą w sobie historią życia religijnego katolickiego w Niemczech z ostatniego ćwierć wieku. Wspominał, jak zmieniły się odąd stosunki, gdyż dawniej rządy w Niemczech uważały katolików za podporę porządku i pokoju, wyobraźcie sobie miłości ojczyzny i lojalności. Ale nie katolicy się zmienili, tylko rządy. — Z reszty mówców odznaczył się przede wszystkim ks. Westermayer, który mówił o Bawarii, duchowieństwie bawarskiem, wystawionem dzisiaj najbardziej na pokusy. Wszystko obiecuje, że zgromadzenie bardzo ożywione będzie mowami pełnymi zapału i wzniosłych myśli.

Oprócz wspomnianych już przez nas siedmiu procesów prasowych, wytoczonych odpowiedzialnemu redaktorowi Germanii, panu Taube, zapowiedziano mu trzy nowe skargi na podstawie § 110 (podburzenie do nieposłuszeństwa prawom państwa). Inkriminywane są artykuły wstępne w numerach 166, 172 i 175, które mówiły o stanowisku katolików wobec prawa względem zarządu majątkiem kościelnym i innych praw majowych.

* **Bern.** [Fundusz gazdiny. — Walka z Kościołem.] Pokazuje się, że i kanton berneński za przykładem większych od siebie panów — exempla trahunt — utworzył fundusz gazdiny. W rachunkach kantonalnych znajdują się rozmaite pożyczki dla literatów popierających ruch starokatolicki. Francuski publicysta pan Wallon współpracownik paryskiego Nationalu otrzymał w ciągu roku „za popieranie ruchu starokatolickiego w Jura“ tudzież „za pisywanie w dzienniku Democratic“ który głównie ten ruch podtrzymuje 12,000 franków. Apostacie Pipy płąca jego podróże w celach prozelityzmu.

W Genewie wypędzenie Sióstr Miłosierdzia i Siostrzynek ubogich przeszło w Radzie kantonalnej 64 głosami przeciw 7.

* **Paryż,** 1 września. [Francja wobec sprawy hercegińskiej. — Obrona katolików. — Wszechnice. — Ćwiczenia wojskowe. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Monitor urzędowy dziwi się, że niektóre dzienniki francuskie żądają

od mocarstw północnych, aby, korzystając z zaburzeń hercegińskich, przyspieszyły załatwienie sprawy wschodniej. Gdyby uwolnienie szczepek chrześcijańskich z pod jarzma tureckiego było rzeczą tak łatwą, jak się niektórym dziennikom wydaje, natenczas sprawa ta nie przedstawiałaby żadnej trudności i kwestya wschodnia, zajmująca wiek cały polityków europejskich, mogłaby lada chwila być załatwioną. Tymczasem nasuwają się ważne trudności. Najprzód zbadać należy, czy jest jakaś rękojmia, że ludy, za którymi się tak słusznie ujmujemy, rzeczywiście są dojrzałymi, czy będą mogły i umiały korzystać z samodzielności? Powtórze zapytać się trzeba, czy mocarstwa, wskutek geograficznego swego położenia powołane do wzięcia przeważnego udziału w antitureckich ruchach, będą chciały w sprawie wschodniej jednomyślnie i zgodnie postępować? Niezaprzeczenie pozwala związek trzech mocarstw rokować pewne w tej mierze nadzieje, ale nie wiemy, czy nie zajdą jakie trudności i nieporozumienia, skoro się zwróci uwagę na możliwe następstwa zmiany w państwie tureckim. Francja ma w całej tej sprawie jedynie osobiste względy na oku. Związek trzech mocarstw daje dotychczas gwarancję pokoju, ale widocznie tylko z tego powodu, ponieważ pozostawiono Rosji i Austrii wszelką wolność działania i rozproszenia wszelkich chmur między narodowych zwłok. Jasną jest rzeczą, iż jeżeli te dwa dwory zajęte będą kwestyą wschodnią, cały tok rzeczy znacznie się zmieni. Nie można twierdzić, jakoby przez to gwarancja pokoju europejskiego była zachwiana, ale i tego zaprzeczyć nie można, że, jeżeli się znajdzie w Europie mocarstwo dążące do zamieszania pokoju, nie napotka wielkich w swych zamiarach trudności, ale owszem znajdzie wolne do działania pole.

Moniteur przypomina dalej, iż od kilku dni prasa niemiecka zwraca uwagę na ważność i znaczenie powstania hercegińskiego, przedstawiając Rosję i Austrię jako niezdolne do stłumienia tych rozruchów; z tego wnioskuje urzędowe pismo, iż chwila obecna nie jest dla Francji właściwą do zajęcia pewnego stanowiska w sprawie wschodniej. Europa powinna przede wszystkim uniknąć zbrojenia wmięszania się w sprawę hercegińską; najlepszą polityką jest mierzyć wyraz swego współczucia wedle swych ineresów. Tyle Monitor, z którego słów nie trudno wyrozumieć, do kogo zmierza dyplomatycznie wyrażona obawa o utrzymanie pokoju europejskiego.

Le Français, organ p. Buffeta, bierze dziś w obronę katolików wobec napadów, na jakie narażani są ze strony Republikanów. „Dzienniki radykalne, tak pisze Le Français, nie poprzestają wszystkim politycznym sprawom nadawać charakteru spornych kwestii religijnych. République française n. p. poświęca 17 łamów, aby „klerykałną inwazyą“ stawić pod pręgierz. Rzecz to bardzo prosta i łatwa; oto zbiera się zdania pojedynczych osobistości i ogłasza się je jako zdania wszystkich katolików i Kościoła, aby wzmocnić w publiczności, że katolicy wypowiedzieli wojnę otwartą społeczeństwu i politycznemu ustrojowi państwa i zamierzają u nas teokracją wprowadzić! Przeciwnicy spodziewają się przez nieustanne powtarzanie tej nedoręczności zanepokoje opinia publiczną i wywołać reakcję, jaka się już niejednokrotnie w dziejach naszych powtarzała. Jesteśmy przekonani, że opinia publiczna nie pozwoli się na ten lep złowić, widząc jasno, że tylko nieważność i wszytko przygotowująca, prawdziwej wolności przeciwna, namiętność kieruje i powoduje przeciwnikami. Z drugiej strony katolicy zajmą stanowisko, jakie zajęli ich mówcy przy obradach nad prawem o wychowaniu i pozostawiają kompetentnym władzom, mianowicie biskupom staranie o poczynienie z wszelką rozważą i po dojrzałym namyśle odpowiednich kroków. Katolicy starać się będą o to, aby nie dać najmniejszego pozorów do utwierdzenia i ugruntowania zarzutów, jakie im w nieuczynny sposób czynią przeciwnicy.“ Czytelnicy poznają z tego cytatu jak Francja, po smutnych doświadczeniach z lat ostatnich wchodzić poczyna coraz wyraźniej na drogę, po której idąc byłaby sobie oszczędziła tyle gorzkich zawodów. Pseudo-liberalizm i radykalizm, gwałtownym pogwałceniem innych przekonań się odznaczający, coraz widoczniej ustępować musi zdrowym przekonaniom, a pełne taktu postępowanie katolików, ożywiona czynność na kongresach katolickich, pozwala jak najlepsze na przyszłość rokować nadzieje.

Arcybiskup Tuluz zebrał już na założenie wszechnicy katolickiej 600,000 franków, na które złożyły się trzy biskupstwa; wszechnica otworzona zostanie z dniem 1 listopada w pałacu Saint-Jean i składać się będzie tymczasowo z dwóch wydziałów prawniczego i medycznego. Arcybiskup Tuluz darował wszechnicy piękny ogród botaniczny. Na uniwersytet paryski zebrał już ksiądz Kardynał Guibert 8 milionów fr.

Minister wojny rozporządził, aby wszystkie muły i konie korpusów biorących w tym roku udział w ćwiczeniach wojskowych (3, 5, 13, 18) ulokowane u gospodarzy, w przeciągu tygodnia zwrócone zostały i odstawione do pułków konnicy, do których należą.

Marszałek Mac Mahon przewodniczyć będzie pojutrze radzie ministrów w Elysée i będzie obecnym w Paryżu dnia 4 b. m., w czasie rocznicy ogłoszenia Rzeczypospolitej, choć prefekt policyi donosi, że w dniu tym nie będzie ani bankietu republikańskiego, ani też nadzwyczajnych zebrań. Dziś odbyło się posiedzenie rady ministrów pod przewodnictwem p. Buffeta, na którym się i pan Dufaure znajdował mówiono o sprawie prefekta Ducrot.

Na wniosek księdza biskupa orleańskiego postanowili podobno biskupi francuscy nazwać nowe wszechnice nie katolickimi, jedno „wólami.“

W Arenenburgu zbierają się Bonapartyści około młodego cesarzwicza; myślny dotychczas

od tego zebrania nie przywiązywali większego znaczenia i nie rozpisywali się o niem obszerniej, gdyż zdaniem naszym chodzi tylko o porozumienie się co do przyszłych wyborów, a głównie pewnie o sposób zebrania potrzebnych ku temu funduszy.

Zarządy kolei orleańskiej i południowej otrzymały polecenie trzymania w pogotowiu wielkich wagonów swoich do transportu wojsk manewrujących. Koszta ćwiczeń tegorocznych wynosić będą, nie licząc sum, które wręczone być mają rodzinom rezerwistów, 8 milionów.

Zmarły niedawno deputowany Princeteau, o którego śmierci donosiliśmy wczoraj, był już od pewnego czasu bardzo cierpiącym, tak że roku zeszłego złożył urząd kwestora Zgromadzenia narodowego. Aż do r. 1871 był adwokatem w Bordeaux; wybrany deputowanym należał do stronnictwa legitymistów i był gorliwym katolikiem.

Agitacje deputowanego Naquet zaczynają niepokoić Republikanów. Nieprzynajmniej albo raczej nienawidzi, jak pisał Gambecie, tłumacząc niektórym tą okolicznością, że Naquet dostarczył do Bordeaux znaczną liczbę armat, które wszystkie były do niczego, za co od ówczesnego dyktatora surową otrzymał naganą.

Michał Lewy, nakładca dzieł Micheleta podjął się zapłacenia wszystkich kosztów prowadzenia procesu o przeniesienie zwłok Micheleta do Paryża, kosztów przeprowadzenia i pogrzebu.

L'Univers donosi, że lord major Dublin otrzymał od Ojca św. wielki krzyż order św. Grzegorza. Wiadomość ta ucieszy wszystkich katolików, umiających ocenić, z jakim taktem lord Mac Swiney przewodniczył wielkiej uroczystości dublińskiej.

Tenże L'Univers wyraził przed kilku dniami życzenie, aby pielgrzymki katolików niemieckich do Lourdes raczej zaniechano. Dziś dowiadujemy się, że katolicy niemieccy nie będą występować jako osobne grono pątników, lecz że się połączyć zamierzają z pielgrzymami belgijskimi.

TELEGRAMY.

Paryż, 1 września. Ambasador francuski przy dworze austriackim pan Vogué, który jest za urlopem we Francji, powrócił w końcu tego tygodnia na swą posadę do Wiednia. Ambasador francuski w Petersburgu, generał Le Flô spodziewany tu w końcu b. m.

Madryt, 1 września. Rząd zaprzecza podanej przez dzienniki angielskie wiadomości o rozstrzelaniu na parowcu angielskim „Eider“ schwytanego na wodach zachodnio-indyjskich poddanego hiszpańskiego Venegas. Oskarżony jest o korsarstwo, lecz proces jeszcze się nie ukończył.

London, 2 września. Angielski okręt pancerny „Vanguard“ zatonął niedaleko Wicklow w skutek zderzenia się z okrętem wojennym „Iron Duka“ z powodu wielkiej mgły; załogę uratowano.

San Sebastian, 2 września. Admirał Polo, który warownie w Borneo i Mundaca bombardował i okropnie w nich poczynił spustoszenia, został lekko ranny na pokładzie statku „Victoria“.

Wiedeń, 2 września. Donoszą z Białogrodu serbskiego do Telegr.-Corr.-Bureau, że zeszłej nocy wpadł oddział Turków przez góry pod Stołacem (na południo-wschód Serbii) na terytorium serbskie, zamordował kilku ludzi we wsi Jawora i zabrał bydło.

Praga, 2 września. Wiadomość, podług której korespondent specjalny Narodne Listy, pan Havlass, miał być zabity pod Trebinją lub przez Turków w niewolę zabrany, nie potwierdza się. — Tenże wedle późniejszych doniesień przekroczył bez przeszkody turecki łańcuch placówek i przybył przedwczoraj do Dubrownika.

Ojcowie Martinow i Gagaryn w obec zabiegów Rosji w Watykanie.

* Znajdujemy w ostatnim numerze Przeglądu Lwowskiego artykuł pod napisem „Ojcowie Martinow i Gagaryn w obec zabiegów Rosji w Watykanie.“ Artykuł ten dla jego ważności powtarzamy całkowicie w piśmie naszym.

Oto jego brzmienie:
Liberalne nasze dzienniki, usiłując zawsze wzbudzić w Polakach nieufność do Stolicy św., uderzyły na nowo na gwałt z powodu szerzonych przez ich przyrodnych braciżków na Zachodzie wieści, o zbliżeniu się Rosji do Rzymu, jak gdyby w tym samem już kroku miał być jaki zamach na narodowość polską. „Sempre incoretta gente! Utrzymajmy tedy, że Papież pierwszy krok uczynił i podał rękę do zgody. Jak gdyby staranie się o przyniesienie ulgi cierpiącym miało być złą rzeczą. O! gdyby Pius IX mógł być to zrobić, jakież wyświadczyłoby dobrodziejstwo Polsce. Niestety — nie mógł i nie zrobił, bo ze strony Moskwy nie ma dobrej woli. Wie o tym Pius IX dobrze i dla tego nie On wziął inicjatywę w zawiązaniu z nią stosunków, ale sam rząd rosyjski pierwszy zgłosił się do Watykanu. Oddawna już bowiem w pewnych kołach dyplomacji rosyjskiej noszono się z myślą sprowadzenia jeżeli nie nuncjusza, to przynajmniej ajenta papieżkiego do Petersburga i utrzymywano, że rząd rosyjski podjąłby sprawę oddania Rzymu Papieżowi, a nawet pokusiłby się interweniować w sprawie Francji, ale tylko na rzecz monarchii. Pobudką do tych kroków konserwatywnej cechy miałyby być obawa rosyjskiego rządu przed socyjalną rewolucją, która pod nazwą nihilizmu potężnie nurtuje w Rosji, jak tego dowodzą mnogie policyjne rewizje w Petersburgu i Kijowie. Powtarzamy, że to zachęcenia czy przewidywania pewnej zdrowiej myślności frakcji w dyplomatycznym świecie rosyjskim — być więc może, że liberalna prasa, dowiedziawszy się w jakikolwiek sposób o tym symptomie w łonie rosyjskiej dyplomacji, głosi teraz już jako rzecz pewną to, co jest więcej niż wątpliwem, zgodę Rosji ze Stolicą św. W Rzymie nie patrz na te rzeczy tak różowo, i jak przed trzema laty w sprawie zaprowadzenia rosyjskiego języka do łacińskiego rytuału nie dano się wywieść w pole, tak i tym razem zachować potrafią wszelką ostrożność w negocjacjach z petersburskim dworem. Atoli u nas w Polsce wszelka wieść o podobnych

układach przejmują obawą i trwogą, i nie dziwić się temu; wszak ocalenie resztek narodowości naszej zawisło od ocalenia katolickiego Kościoła. Wiedzą o tem arcywybornie rosyjscy dyplomaci i dla tego usiłowali przedstawić Papieżowi opór ze strony polskich Biskupów i księży w sprawie języka rosyjskiego jako wybrak patryotycznego szalu i politycznych namiętności. Dowodzą kłamiwicie w swych memoriałach i listach, że w Rosji zachodniej, t. j. na Litwie, Podolu i Wołyniu ludność katolicka mówi po rosyjsku, że to macierzysty jej język, że wprowadzając rosyjski język do rytuału łacińskiego, usunie się jedynę schronienie patryotycznych agitacji ze strony kleru. Dotąd ta ludność, fanatyzowana przez księży, oburza się na samą myśl wprowadzenia języka rosyjskiego do łacińskich kościołów, księża zaś przyparali do muru przez rząd zasłaniając się tem, że Papież nie pozwala. Niechże tedy Papież usunie ów kamień zgorszenia i powie, że wolno księżom odprawiać te funkcje kościelne, które się odbywały dotąd po polsku, w rosyjskim języku, a koniec będzie położony agitacyom politycznym, które są jedyną przeszkodą do rozkwitnienia katolicyzmu w Rosji. Przynieśono nawet Papieżowi katechizm katolicki napisany po rosyjsku. Czytaliśmy w oryginalu i w wiernych kopiach korespondencyj w tym punkcie pewnego księcia rosyjskiego z rosyjskim Jeżuitą, O. Gagarinem, która jest dość doniosłym potwierdzeniem oficjalnych negocjacji z Rzymem, w których ta osobistość nie miała odgrywać rolę. Prawdę powiedział Mickiewicz, że dyplomacja rosyjska odziedziczyła po Grekach bizantyjską przebiegłość i układowość. Jak uludny głos syreny, tak wdzięcznie, ponętnie i na pozór prawdziwie brzmią one wywody dyplomatów rosyjskich. Potrzeba doprawdy bardzo się mieć na baczności, aby się nie dać ułowić na lep tej wyrafinowanej dyalektyce. Cóż jednak uczyni Rzym? Nawykli do gorączkowej zamaszty polityki, my, którym wrzeczoma układowość rosyjska aż nadto dotkliwie dała się we znaki, pragnęlibyśmy, aby Rzym odepchnął wszelkie negocjacje z Rosją — apace Satanas! Wiedzieliśmy i o tym dyplomacja rosyjska i zawczasu przestraszała Stolicę św., że najpóźniej katolicy Polacy nieczego się tak nie obawiają, jak zbliżenia się do niej Rosji i ztąd wyprowadzali wniosek, że tym Polakom nie Kościół katolicki, ale polityczne agitacje leżą na sercu. Ta okoliczność, obok znanej roztrzęsioności papieżkiej dyplomacji, nakazała rozpatrzyć się bliżej w rosyjskich propagach. Zasięgnięto więc zdania dwóch mężów, obcych zupełnie Polakom ich narodowością, ale gorliwych katolików, kapłanów, a do tego zakonników, aby oni wydali sąd bezstronny w tej sprawie. Czytaliśmy własnoręczny list nuncjusza Chigi z dnia 29 stycznia 1873 do O. Gagarina, w którym w imieniu Kardynała Antonellego prosi, aby on wraz z O. Martinowem przejrzał katolickie książki napisane po rosyjsku i naznaczył termin, w którym przyśląć mogą pisemne sprawozdanie w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego do liturgii. Równocześnie nieomieszkała Stolica św. zasięgnąć zdania i ze strony katolików polskich. Wyrobiliśmy sobie w ten sposób sąd o całej tej sprawie, odpowiedziała Stolica św. stanowczo: non possumus i zerwała układy. Odwetem za ten przykry dla dyplomacji rosyjskiej zawód, która mniemała że już dobiła targu, był ukaz carski, nakazujący wprowadzić z dniem 1 stycznia 1874 do uniokiej diecezji chełmskiej rytuał schizmatyczny — w ślad za ukazem nastąpiło przesładowanie najprzód kleru chełmskiego, a potem i ludu, dopóki nie nastąpił uroczyستی akt „dobrowolnego (sic) powrotu unitów do prawosławnej cerkwi.“

Wypadki te należą już dzisiaj do historii, wspominać jednak o nich, raz że sumaryczny ich przebieg mało znany jest szerszej publiczności, powtóre, aby raz już przynajmniej mogli się przekonac Polacy, że Stolica święta nie podejmuje nigdy nie plocho, bo wie też i o tem aż nadto dobrze, co znaczą podobne usiłowania rosyjskiego rządu, jak n. p. wprowadzenie rosyjskiego języka do łacińskiego rytuału, wie, że byłoby to niczem innym jak tylko wpuszczeniem nieprzyjacielskiej czaty do wnętrza obronnego zamku.

Tu jest miejsce sprostować mylnie mniemanie wielu nawet dobrze o katolicki myślących Polaków, jakoby wspomnieli wyżej dwaj rosyjscy Jeżuiti: O. Gagarin i Martinow niechętni byli narodowości naszej, a w sprawie rosyjskiego języka stawali po stronie Rosji. Pochodzi to z wrodzonej nam pobożności w badaniu i sądach. Nie zabdawajmy rzeczy do dna, łatwo rzucamy sąd krzywdzący, a przynajmniej poczynamy w wątpliwieść podawać moralną wartość tych, którzy nam prawdziwie, lubo bez szumu i hałasu świadczą usługi. Z drugiej strony sami patryotycy, aż do zbytku może, nie chcemy być wyrozumiałymi dla drugich i żądamy, aby ludzie niepolscy narodowości czuli tak gorąco i występowali tak śmiało w sprawie polskiej, jak my o czynimy, acz nie wiemy czy zawsze politycznie. O. Gagarin i Martinow zostawszay katolikami, nie wyparli się swęj narodowości rosyjskiej; zakon, do którego należą, nie uczynił ich kosmopolitami, owszem na tym gruncie narodowości rosyjskiej stojąc i tylko na tym gruncie, zasłużyli się dobrze Kościołowi katolickiemu i Polsce. Zastępowali to jest całkiem jasna i zrozumiała. Gdyby wystąpili głośno z swemi sympatjami dla Polski, zdanie ich i sąd wręcz przeciwnie polityce rosyjskiej, nie miałyby u przedstawicieli tej polityki żadnej wagi. Powiedzieliby się panowie, jak to zawsze upornie o Polakach powtarzają Papieżowi, że to namiętność polityczna, polska agitacja przez usta ich przemawia. Ale widząc ich stojących na gruncie rosyjskim, całkiem obcych politycznej i narodowej walce Polski z Rosją, chcąc nie chcąc muszą umilknąć i przyjąć sąd i zdanie rosyjskich Jeżuitów, którzy w kwestjach kościelnych są zupełnie zgodni ze zdaniem najgorliwszych patryotów polskich. Stolica też święta, na ów wieczone przez Rosję podsuwany zarzut o politycznych agitacjach, osłoniłszy płaszczykiem dobra Kościoła, ma potężny kontr-argument: „Patrzcie, ci dwaj mężowie, których wy sami dla nanki i cnoty poważacie, są wasi, od was wyszli, do was się i dzisiaj przyznają, a jednak i oni potępić muszą całe wasze gospodarstwo w sprawach Kościoła katolickiego w Rosji, i odrzucić radzą propozycje, które czynicie.“ Stanowisko to swoje najlepiej skreślił sam O. Gagarin. W liście do księcia W. pod dnim 17 grudnia 1872, który mam przed sobą, pisze: „Nie jestem Polakiem. Stosunek mój do Polaków jest taki sam prawie, jak katolickich Anglików do Irlandczyków. Polacy są mi braćmi w wierze, ale wecale obcy jestem wielu sprawom, których oni bronią, również jak uczuciom, którymi są ożywieni.“ Po naznaczeniu w ten sposób swego wobec nas Polaków stanowiska, posłuchajmy jakie gorzkie prawdy wypowiada swoim współrodakom. „Muszę z drugiej strony wyznać, że nieufność ludności katolickiej do rosyjskiego rządu nie tylko może być wytłumaczoną, ale jest zupełnie słuszną i sprawiedliwą. Chodzi o to, czy istnieje postanowienie, czy powzięty jest nieodwołalny zamiar rosyjskiego rządu: zniszczyć zupełnie w Rosji katolicki Kościół, usuwając go z pod władzy świętej Stolicy, a podając go wyłącznie władzy rządowej? Nie mniemam, aby to było pragnieniem cesarza Aleksandra II, ale koniec końcem czegożbyś byli świadkami przez całe panowanie poprzednika jego? Tu naszkicowawszy w dosadnych rysach zniszczenie Kościoła ruski unickiego, pisze dalej: „Przez cały ten czas widzieliśmy zastosowanie tego samego systemu do Kościoła łacińskiego, a dla każdego człowieka dobrej wiary jest rzeczą jasną, że wtenczas (za Mikołaja) zadecydowano zupełnie zniszczenie katolicyzmu w Rosji, a to przez usunięcie; Kościoła katolickiego z pod supremacji Papieża, a poddanie go pod zwierzchność państwa. Cesarz Aleksander II nie chce nic podobnego. Być to może, tymczasem pod jego rządami Milutyni i Czerkascy trzymali się względem katolickiego Kościoła tej samej polityki, co Bludowie, Protasowie, Wiegelowie i Skripiczyny, w tej chwili zaś (t. j. 1872 r.) hr. Dymitr Toistoj, minister wychowania i prokurator Synodu porwał Kościółowi katolickiemu diecezję grecko-unicką Chełmską, aby ją oddać Synodowi. Ledwo dni kilka temu ogłoszono w urzędowym raporcie, że wię-

céj jak 2000 katolików w przeciągu ostatniego roku przyjęło prawosławie, a cyfra ta od lat 10 dochodzi do 60,000. Otóż ktoś uwiery, że te nawrócenia były szczerze i dobrowolne? W przeciągu lat dziesięciu zniszczono trzy dycezye, zamknięto trzy seminaria, dwa inne są prawie puste, więcej jak 150 kościołów łacińskich zamknięto albo wydano panującemu księciu (zamieniono na cerkwie). Skracam tu, co bym mógł w tym punkcie opowiedzieć, ale jakże można domagać się, aby katolicy wobec podobnych faktów nie okazali nieufności. Ona jest aż nadto usprawiedliwiona. Pytam, czy najzagorzalszy patriota polski mógłby śmieć i prawdziwie przemawiać, z tą tylko różnicą, że prawda ta z ust Polaka przebrzmiałaby bez znaczenia, a pod pióra zaś Rosjanina robi wrażenie. Nie podobna mi streścić nader trafnej argumentacji, podzielonej w trzech listach do tegoż księcia W. na trzy części, posługującej się i statystyką i literaturą i pewnikami moralnymi, a która ma wykazać słuszność tezy, postawionej zaraz z góry w pierwszym liście: że w obecnych okolicznościach byłoby prawdziwie zgorszeniem ce serait un vrai scandale, gdyby Papiież i Biskupi wprowadzili rosyjski język do łacińskiego rytuału, stanęliby bowiem po stronie tych najgorszych obyczajów księży katolickich, którzy chcą przyrównać się rządowi, tej reformy samowolnie przyjęli.

Co do O. Martinowa, to ten umieścił w kwestyi rosyjskiego języka obszerną rozprawę w Etudes religieuses przedrukowaną w obszernym broszurze (in 8vo, str. 65) pod tytułem: De la langue russe dans le culte catholique. Lyon 1874. Rozprawa dzieli się na dwie części. Pierwsza część od str. 1-33 zajmuje się historią i statystyką Litwy i krajów zabranych i wykazuje, w jak niesumiennej sposób rząd rosyjski wyżył jedną i drugą, abył dowodni potrzeby rosyjskiego języka w łacińskim rytuale. Część druga (od str. 33-65) streszcza sam autor w tych słowach: „...badaliśmy tę kwestyę (języka rosyjskiego w rytuale łacińskim) samą w sobie i przekonaliśmy się, że jej początek i źródło jest błędne (yctičes) i jej zastosowanie jest niegodziwe (odieuse), jej następstwa wydały się nam zgubnymi dla dusz ludzkich, złowrogimi dla katolickiego Kościoła funestes aux âmes et fatales à la religion catholique (str. 64).” Pytam znowu, którzy uczyli polski, historyk lub publicysta mógłby bardziej gruntownie, jasniej, zwięźle obronić praw języka i wiary naszej, jak to uczynił O. Martinow?..... Zostawmż tedy tych dwóch mężów na ich gruncie narodo-rosyjskim i umiejmy ocenić, jakie nam z zajmowanego przez siebie stanowiska wyświadczyli usługi. Niedaleka może przyszłość okazać, że te ich bona officia będą nam bardzo potrzebne, a na teraz zaś mogę was zapewnić, że robione na nowo przez Rosyę zabiegi uwiecznione zostały tylko zdjęciem ekskomunikacji z kolegium petersburskiego i przeniesieniem ks. biskupa Popiela z biskupstwa Płockiego na kujawsko-włocławskie, a wszystkie inne pogłoski o zawarciu konkordatu lub jakichkolwiek układach Rosyji z Rzymem mają w sobie tyle prawdy, ile ma bajka o żelaznym wilku. Niedawno nawet czytałem na własne oczy list podsekretarza et nu. Arcybiskupa Palmiry, księdza Marinięgo, pisany przed kilkunastu dniami do O. Martinowa, w którym powiada, że wszelkie wieści o konkordacie lub jakichkolwiek układach Rosyji ze Stolicą św. pozabawione są wszelkiej podstawy.

ońskiemu prefektowi Ducros z powodu jego zachowania się względem skazanego za fałszerstwo prywatnych dokumentów agenta polityki Bouvier'a. Minister spraw wewnętrznych bronił p. Ducros, kładąc na to przytek, iż po wykryciu sprawy natychmiast Bouviera sądownie ścigano. Dalszy zarzut lewicy wedle którego rząd wziął stronę Bonapartystów z okazji ataku Pałacu Pajs z dnia 1 sierpnia, odparł pan Buffet twierdząc, iż rząd z praw przysługujących mu z powodu stanu obłączenia względem wszystkich stronniczo równo robi użytek i zauważył iż prasa radykalna często występuje przeciw zasadom społecznym i religijnym; wogóle minister spraw wewnętrznych wyraża się z niezadowolaniem o artykułach dziennikarskich. Rząd nie powziął w tej mierze żadnej decyzji, oświadczając, iż nie pozwoli na żadne zaczepki, przeciw konstytucji wymierzone. Abovella zapytuje czy rząd komunikuje Zgromadzeniu narodowemu dokumenty odnoszące się do układów z Egiptem i w sprawie hiszpańskiej, na co pan Buffet odpowiada, że czyni, to o ile okoliczności pozwalają.

Carogród, 3 września. Magazynowicz donosi Wysokiej Porcie, iż został umocowanym do formalnego zaprzeczenia, jakoby książę Milan miał zamiar abdykacyi. — Chakir Bey został mianowany gubernatorem Hercegowiny. Kragujewacz, 3 września. Skupczyzna przyjęła entuzjastycznymi okrzykami wiadomość o utworzeniu nowego gabinetu; utworzenie skupczyzny 8 b. m.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* Od kilku lat rozpowszechniają się w Niemczech króliki francuskie, t. z. lapins béliers, szare, zbliżające się wielkością do zajęcy. Króliki te, których hodowla we Francji a mianowicie w Normandji, prawie jest ogólną, chowają się u nas bardzo dobrze, jak o tem przekonano się na ostatniej wystawie królików w Darmstadt, która się w przeszłą sobotę i dni następane odbyła w wielkiej tautejszej oranżeryi. Króliki nadesłane były nadzwyczaj piękne i doborowe, odznaczały się zaś głównie wspomniane wyższe lapins béliers. Książę Schaumburg-Lippe nadesłał ciekawe okazy królików, krzyżowanych z zajęciami, t. z. leporydów, podobnych do zajęcy co do barwy, budowy tylnych skoków i postawy, a co do formy głowy podobnych do królików. Zwracamy uwagę czytelników naszych na przykład Niemców i pytamy, czyby zaprowadzenie i rozpowszechnienie królików francuskich i u nas nie dało się skuteczniej, mianowicie u wieśniaków. Nasz wieśniak rzadko może kupić sobie mięsa, bo go na to nie stanie, czemużby sobie nie miał chować królików, które się nader licznie mnożą, (samica ma często aż 11 młodych) i których mięso bardzo jest smaczne i jedzone bywa we Francji we wszystkich klasach społeczeństwa. Chętnie byśmy się dowiedzieli, czy już nie zrobiono u nas prób jakich i czy się powiodły; jesteśmy bowiem przekonani, że utrzymanie królików nie by prawie wieśniaka nie kosztowało, a znaczne przyniosłyby korzyści. Naturalnie, że obywatele powinni zrobić początek i zaprowadzić je najprzód u siebie, jedną lub drugą parą obdarzyć wieśniaka a wszystko pójdzie jak z płatka.

GIEŁDA.

Poznańskie 3%, pct. listy zastawne —, — płacono 98 — pct., poz. prowinc. akcyje bankowe —, — 98 — pct., poz. 5 pct. prowinc. obligacye —, — 98 — pct., 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płać, puźo 5 pct. obligacye melioracyi Obrzy —, — płać, poznańskie 4%, pct. obligacye powiatowe 98,50 płać, poz. 4 pct. obligacye miejskie II emis. —, — płać, poznańskie 5pct. obligacye miejskie —, — płać, pruskie 3%, pct. oblig. dług

państwa 92,60 płać, pruska 4 pct. pożyczka państwa —, — płacono pruska 4%, pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 płać, pruska 3%, pct. pożyczka prem. 145 —, — płać, szląskie 4 procent listy zastawne —, — płacono, polskie 5% listy zastawne —, — polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,50 płać, akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. E. —, — płacono, akcyje stule starogardzko-poznańskie 23,90 płać, banknoty zagraniczne —, — płać, wyskie banknoty 278,50 płać, Ostdeutschebank 79 —, — płać, poz. tow. akc. sprytu —, — płać, Wechslerbank —, — płać, Krolecki, Potocki —, — płać.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypow. 153 —, — marek, w wrzesień 153 —, — marek, na wrzesień-październik 153 —, — marek, na jesień 154 marek, październik-listopad 154 —, — marek, listopad-grudzień 155 —, — marek, grudzień-styczeń 156 —, — marek, na wiosnę 160 —, — mk.

Okowita: (z beczką) pr. —, — litrów — Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 52,50 marek, na miesiąc wrzesień 52,50 marek, na miesiąc październik 52,40 marek, na miesiąc listopad 52,40 marek, na miesiąc grudzień 52,30 mar., na miesiąc styczeń 52,60 marek, na miesiąc luty 52,90 marek, na miesiąc kwiecień-maj 54,20 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 52 —, — m.

Poznańska cena targowa d. 3 września. Tabela z kolumnami: pszenica, żyto, jęczmień, owies, perki i ich cenami w kilograch i centach.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący: REV ALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, pierśiowych, płucnych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarij, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicia krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i wmitach nawet podczas cięższych, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, podogrze, melancji; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy którymi znajdują się świadczenia profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów. Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwoleńniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo- wych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrągnięciach rurki mokrzo- wej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniuach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tegoż rezywiscie nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i pierśiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłanych. (L. S.) Bud. Wurzer, radca medyczny i członek kilku Towarzystw uczonych. No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia pierśiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia. No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwan. néj „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięcza- Czeremiesięczne to dziecko cierpiało na zużelne wychudnienie i ciągłe wmity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona z zastoju z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi. No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Gro- wardein, z kataru płucowego i krtni oddechowej, za- wrotu głowy i ścienienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10let- niego raka i nog. Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mię- sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, han- dlarzy drogerijnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfnh, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer. „Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott- lsender. „Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort. „Katowicach: Jul. Zelesnik. „Opolu: Teodor Konietzko. „Raciborz: Józef Tanke. „Rawiczu: J. Mroczkowski. „Toruniu: Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin dnia 3 września 1875 (Kursa końcowe). Tabela z kolumnami: Not 1, Kol. ems. kol., Berg Min. kol., Nadr March kol., Gór szlą. kol., el lit A i C, March poz kol., Aus pol wsch kol., Aus. sk. kred 367, Aus banknoty 181.

Berlin dnia 3 września 1875. (Kursa końcowe.) Tabela z kolumnami: Not 1, Pszenica silnie, Wrz Paź, Paź Lis, Kw Maj, Zyto słabo, Wrz Paź, Paź Lis, Kw Maj, Olj rzep wyżj, w miejscu, Wrz Paź, Kw Maj, Okowita stale, w miejscu, Wrz Paź, Kw Maj.

Szczecin dnia 3 września 1875. (Kursa końcowe.) Tabela z kolumnami: Not 1, Pszenica słabo, Wrz Paź, Paź Lis, Kw Maj, Zyto słabo, Wrz Paź, Paź Lis, Kw Maj.

PRZYBYLI DO POZNAŃA.

Poznań, 3 września. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCU. Kl. Ostrowski i Sad- kowski z Królestwa Polskiego, Lewandowski z żo- ną z Lubowa, Taczanowski z Sypniewa, Sobieray- ski z Kopaniny, Karwowski z Królestwa Polskiego, Jaraczewski i Nowe z Wągrowca, Dobrowolski z żoną z Rosyi, Parczewski z Królestwa Polskiego, Rutkowski z rodziną z Pietrkowic, Terenkoczy i Nowakowski ze Lwowa. TILSNERA HOTEL GARNI. Rożycki z Drezna. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Zyburski z Króle- stwa Polskiego.]

Ostatnie telegramy.

Wersal, 3 września. Na posiedzeniu kom- isyji nieustającej wywiązała się żwawa dyskusya z powodu napaści lewicy, skierowanej przeciw ly-

Obwieszczenie. Do wydzierżawienia hotelu „de Berlin“ w Poznaniu na przedmieściu św. Marcina pod liczbą 165 i przy ulicy Wilhelmowskiej pod liczbą 3 położo- nego i do pozostałości po radcy miejskim Kasprze Kramarkiewiczuz należą- cego na czas od 1 października 1875 do 1go października 1878 r. wyzna- czony został termin na dzień 3 września rb. przed południem o godz. 10, przed radcą sądu powiatowego panem Fest w lokalu urzędowym wydziału drugiego tutejszego królewskiego sądu powiatowego przy ulicy Magazyńskiej pod liczbą 1. Chęć zadzierżawienia mających za- pozywamy na ten termin z tem nad- mienieniem, iż warunki dzierżawne przejrzane być mogą przed terminem w dni zwyczajne w godzinach służbo- wych w biurze III B. przy ulicy Ma- gazyńskiej pod liczbą 1. Poznań, dnia 21 lipca 1875. [1390] Król. sąd powiatowy. Wydział II.

Do dozoru i pomocy w nau- kach przy chłopcach uczyszczających do miejscowych szkól gimn. lub real. poleca się ożłowiek stateczny z wy- kształceniem gimnazyalnem pod bar- dzo korzystnymi warunkami. Bliższ. szczegółów udzieli się na listy frank. Poznań postlagernd sub littera A. Z. 13. [1390]

Petroleum najlepsze 13 litrów za 1 talar [1398] R. Barcikowski w Bazarze.

Codziennie Świeże masło poleca (670) Mleczarnia przy ul. św. Marcina No. 13.

Niebieski kamy- szek do zaprawy pszenicy najlepszego gatunku poleca R. Barcikowski w Bazarze. [1397]

Hamburgskie Cygara El Conde de Nesselrode tysiacy po 20 tal. La Bouquet „ 25 „ La Julietta „ 30 „ La Resolution „ 30 „ El Domeguin „ 30 „ La Integridad „ 40 „ Paulina Lucca „ 45 „ Zumala „ 60 „ Figaro „ 60 „

jako też PAPIEROSY z fabryk Sulima, Wellera i Leśnika, polecam względem Szanownej Publiczności. (1403) S. Szymański, Skład cygar, tytoniu, paplerosów i tabaki, Wodna ulica 89, naprzeciw puszkarza Hoffmana.

Losów na loterya na Szpital dla chorych w powiecie gdańskim, których ciągnięcie dnia 18 października i dni nast., dostać można w ekspedycyi Kuryera Poznań- skiego po 1 tal. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszło i jest do nabycia: Sabowski Władysław. Dwie. Komedya, m. 2,25. Saher Praktyczna uprawa chmielu. Za przyzwoleniem autora z niemiec- kiego rękopisu na język polski przełożył F. W. z Bukowskiego. Z 4 tabl. rycin., m. 2,50. Samter Dr. med. J. Bateria Greneta i jej znaczenie w zastosowaniu gal- wanizmu do operacyi chirurgicz., m. 0,75. Scherer Dr. Teodor. O'ciec Sw. Uwagi nad posłannictwem i zasięgami papie- stwa. Z francuskiego przełożył na język polski ks. Fr. W., m. 1,50. Schuster Dr. Dzieje starego i nowego testamentu dla szkól katolickich z 112 obrazkami i z mapami Palestyny i Egiptu, które na język nasz z niemieckiego przełożył X. F. Kozłowski. Wydanie trzynaste. Szólne wydanie m. 0,60, opraw. m. 0,80. Skarga X. Piotr. Kazania sejmowe. Podług wydania kazań przygodnych i innych X. Piotra Skargi z r. 1610, m. 1. Skórzewski hr. Stanisław. Najwzniejsze prawa tyczące się Wielkiego Ks. Poznańskiego, m. 2,50.

W poniedziałek, 6 b. m. sprowadzę znowu rannym ciągiem na sprzedaż do hotelu Keilera wielki transport świeżo dojnych krów z cielętami z łęgu nadnoteckiego. J. Klakow, handlarz bydła. (1400)

Antykwnaria E. Calliera poszukuje wszystkiego, co się odnosi do Braclawszczyzny, do rodu Krzyżanowskich i do [1335] herbu Dębno. Prawdziwą chińską herbatę czarną funt po 1, 1½ i 2 tal. jako i wyborowe [714] prusze czarne unt po 22¼ sgr. poleca M. Dzieglecki w Kościanie.]

Auerbach Posen. Wagi decymalne, Wagi familijne, Wagi stolowe, Wagi dla bydła, Patentowane latarnie do stajen, Szczotki dla koni, Zgrzebla (607) S. J. Auerbach.